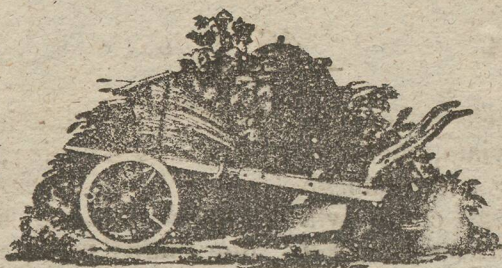


Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę trzecią postu, dnia 18. Marca 1838.

RELIGIA.

Zywot Świątęy Franciszki, wdowy.

Franciszka urodziła się w Rzymie roku tysięcznego trzechsetnego osmdziesiątego czwartego, z rodziców znakomitych. Ojciec iéy nazywał się Paweł Bukso, a matka, Iakelina Rofredeszi. Pierwsze iéy słowa były modlitwą do Panny Maryi. Zniecierpliwością zносиła ona oycę i matki pieaszoty; miłowała zaś cierpienia i umartwienia, i błagała spowiednika swego, aby ciężkie dla niéy przeznaczał pokuty. Maiąc lat iedenaste, chciała wstąpić do klasztoru; ale oyciec oparł się temu i późniéy iéy rozkazał, aby poszła za Wawrzyńca Ponzani, młodego pana rzymskiego, obfitującego w bogactwa i sławnego szlachetnością rodu. Franciszka, przez długi czas płacząc, nie chciała przystać na ten związek małżeński, lecz wola oycę była nieodmienną; córka więc stała iéy się posłuszną. Poszedłszy już za mąż, w ciężką zapadła chorobę; lekarze ją opuścili, a stroskani rodzice udali się o pomoc do iednéy czarnoksiężnicy, która obiecała im zdrowie córki, jeżeli iéy rozkazy wypelni. Franciszka wiedząc, że zabobony są przeciwne nauce

Iezusa Chrystusa i tego świętego kościoła, nie chciała ani słuchać owéy kobiety, którą miano za czarnoksiężnicę; ale pełna wiary i ufności, błagała gorąco Boga o zdrowie, i iéy modlitwy wysłuchane zostały. Odtąd cała modlitwom i pokucie oddana, w grocie, w głębi domu, dnie i noce na ścisłym połączeniu się z Bogiem przepędzała, nie zaniedbując bynajmniéy troskliwości około domu. Mążonek wszystko roztropności iéy powierzył, a ona w doskonałym porządku cały dom utrzymywała; ze sługami obchodziła się iako z bracią i przyszłymi współdziedzicami królestwa Chrystusowego. Umartwienia Franciszki były wielkie. Żyła iedynie surowemi iaryzynami; częstokroć brała chleb gruby ubogich, a im w zamian oddawała ze swego stołu; nigdy nie piła wina; ciągle chodziła w włosienicy, i ciało swe bolesnemi, w żelazne kolce opatrzonemi dyscyplinami, biczowała. Odwiedzanie kościołów, uczęszczanie do świętych Sakramentów, najmilszą były iéy zabawą. Wnocy modliła się i chwilę tylko wypoczywała na łożu ze słomy. Cnoty Franciszki zgromadziły wkrótce około niéy nie mało pań rzymskich; wszystkie razem poświęciły się na służbę bożą, pod kierunkiem oyców Benedyktynów z klasztoru góry Oliweto. Byłto pewien rodzaj bractwa, w którym przyi-

mowano na się obowiązek pobożnego życia, nie opuszczając świata, nie czyniąc ślubów i nie nosząc szczególnego ubioru. Franciszka od tego czasu żyła z małżonkiem swym w wstrzemięźliwości doskonałej; często wychodziła na górę Oliweto; tu gorliwie się modliła i do cierpliwego znoszenia rozmaitych cierpień z zapalem się sposobila.

Gdy za papieżstwa Jana dwudziestego trzeciego, Władysław, król neapolitański, z wojskiem na Rzym uderzył, mąż iéy bardzo był ranny, i iéy tylko pieczołowitości winien był swojej wyzdrowienie. Ale za ledwo wyzdrowiał, wydarto mu iego dobra i z oycyzny wygnano, a syna najstarszego iako zakładnika wzięto w niewolę. Franciszka wszystkie te nieszczęścia przyjęła z rąk boskich z pokorą i bez szemrania, powtarzając: „Bóg dał, Bóg wziął. Cieszę się z téy straty, bo niebo tak chciało. Cokolwiek Bóg na mnie dopuści, zawsze chwalić i sławić będę Iego święte imię.“ Potém zapadła w chorobę, utraciła synów, dobrą iéy sławę źli ludzie pokątnie szarpali, a straszliwe pokusy gwałtownie ią samę napastowały. Wtedy nawet taila swe boleści, a nieprzyjaciolom swoim dobrem za złe placila.

Po przywróceniu w Rzymie pokoju, mąż iéy powrócił do oycyzny i dostał nazad wszystkie swoje posiadłości. — Franciszka i w szczęściu nie odmieniła swojego życia. Czém bardzo uięty małżonek, nie przeszkadzał iéy w postępowaniu w doskonałości chrześciańskiéy, lecz owszem pozwolił iéy założyć klasztor dla panien i niewiast, które świat opuścić pragnęły. Gdy iéy mąż umarł, postanowiła wyrzec się zupełnie świata. Dom swój zdała na syna, i boszo przyszedłszy do bramy klasztoru, który sama

założyła, upadła na kolana, i ze łzami błagała zakonnice, żeby ią przyjąć raczyły iako grzesznicę nędzną. Odtąd uważając ów dom za port bezpieczny, błogosławiła Boga, że ią wprowadził w liczbę swych służebnic. Przełożona klasztoru zwoławszy wszystkie zakonnice, złożyła urząd, i wezwała, ażeby odtąd we wszystkiém posłusznemi były swéy fundatorce. Diugo się opierała Franciszka; przyjęła nareszcie ów urząd, który uważała iako ciężar, z woli boskiéy na nią włożony. Nie folgowała bynajmniéy ostrości i ubóstwu swego żywota, siebie za ostatnią z siostr uważając, zawsze pokorna pośród cudów, iakie Bóg przez nią sprawował. Zbyt długo byłoby przywodzić cuda onéy znakomitéy świętéy. Bóg otoczył ią łaską i potęgą; lecz tego używała iedynie na iego cześć i dobro bliźnich. Często miewała zachwycenia i widzenia, które opowiadała zaraz spowiednikowi swemu. Po przyjęciu najświętszego Sakramentu, lub podczas rozmyślań o męce Chrystusa Pana, wpadała w bezwładność; a Bóg objawiał iéy swe tajemnice. Czula wtenczas na sobie znaki męki Pańskiéy; widziano, iak krew płynęła z iéy głowy, boku, nóg i rąk; nie wychodziła z onych uniesień duchownych, tylko, aby powrócić do modlitwy i wspierania nieszczęśliwych. Gdy iéy syn, Jan, niebezpiecznie zachorował, wyszła z klasztoru, (bo zakonnice téy reguły, które nie wykonały ślubów i nie podlegaia klauzurze, mają wolność wychodzenia), aby odwiedzić syna. Wtém gwałtowna opanowała ią gorączka. Spiesznie przeto zwołała swe siostry i zapowiedziała im bliską śmierć swoię; a przyjąwszy Sakramenta święte i dawszy ostatnie przestrogi zakennicom, oddała Bogu ducha dnia dziewiątego Marca, roku ty-

siącznego czterechsetnego czterdziestego, mając lat pięćdziesiąt sześć. Bóg nie-mało uczynił cudów przy iéy grobie; ciało iéy wydawało wonność przyjemną; a ią uważano powszechnie iako świętą, lubo dopiero w dwieście sześćdziesiąt ośm lat kanonizowaną, to iest: uroczyscie wliczbę świętych wpisana została. Ciało Świętęy Franciszki spoczywa w Rzymie w przepyszny trumnie, a iéy święto z wielką tam bywa obchodzone uroczy-
stością.

GOSPODARSTWO.

Iakie są naypospolitsze choroby koni, iak ie leczyć i iak im zapobiegać trzeba.

(Dalszy ciąg.)

D y c h a w i c a.

Podług umowy, przyszedł Krzyżon z kilku sąsiadami w niedzielę do Macieia, a ten im daléy czytał z książki o chorobach koni. „Teraz,“ mówił, „o dychawicy przychodzi. Znaki téy choroby są następujące: Koń ciężko oddycha, rozwiera nozdrza i robi bokami, iak miech kowalski. Niektóre konie mają przytém kaszel, co iest złym znakiem. Gdy ciągnie, lub pod wierzchem idzie, braknie mu tchu, bardziéy rozwiera nozdrza i silniéy robi bokami. Do choroby téy zwykłe się przydaie gorączka wewnętrzna i zatwardzenie; odchód (guóy) zaś, iest ciemno-brunatny i czarniawy. Leczy się zaś ta choroba paszą miękka i soczysta, iakoto: latem, świeżą trawą, a zimą, marchwią, ziemniakami i ięczmieniem zeszróutowanym; można niekiedy wyleczyć

konia z téy choroby, skoro ieszcze nie iest zastarzała. Ziarnem twardém nie należy wtedy konia paść; siana mu się tyle tylko daie, ile do zdrowia iego z powodu soczystéy paszy koniecznie potrzeba. Skoro zaś choroba zastarzała, pasza soczysta przynosi wprawdzie ulgę koniowi, nie pozwalając się chorobie wzmacniać, i konia ieszcze długo do pracy używać można; iednakże trudno go ze wszystkiém wyleczyć, gdyż płuca iuż nadto ucierpiały. Leczy iezeli konia dychawicznego pasie się ziarnem twardém i suchém, nie tylko, że się choroba na nowo wzmacnia, ale gwałtowniejszą się staje; a skoro go się codziennie przynagła w pracy, niezawodnie w krótcie koń zniszczeie. — Wszelkie inne lekarstwa rzadko tylko pomagają; ią przynajmniéy nie znam żadnych, którebym mógł zalecić.“ — „To nie ma więc lekarstwa na dychawicę?“ przerwał Grzela. — „Adycém wam czytał, że soczysta pasza, a czasem i zeszróutowany ięczmień. Ale kiedy dychawica zastarzała, toć wtedy powiada ten, co tę książkę pisał, że iuż nie zna na to lekarstwa,“ rzekł Maciéy. „Zwyczajnie na śmierć nie ma lekarstwa.“ — „A z czego to koń dostanie dychawicy?“ zapytał Krzyżon. — „Zaraz wam przeczytam,“ mówił Maciéy, „tylko słuchaycie. Choroba ta pochodzi z rozmaitych przyczyn. Zwyczajne są: zbyt wielkie zgrzanie konia w zaprzęgu, albo pod wierzchem, wewnętrzne zaziębienie, gdy się konia zgrzanego zimną wodą poi, iako téż pasza niezdrowa, zatechła. Nayszkodliwszém iest, gdy się koń zolzuiający zbyt zgrzeie; bo z tego zazwyczaj dychawica powstaie, na którą rzadko zapadnie, iezeli go się z młodu zdrową paszą pasie i unika tego wszystkiego, o czém wyżéy mowa była. — Teraz

inna choroba tu następuje, to jest:
Kurcz pęcherzowy i zatrzymanie
moczu.

Poznaie się ta choroba po tém, że koń często stawa, iakoby moczyć chciał, a nie może; pokłada się, biie nogami, zrywa się znów i znowu moczyć chce. Skoro się te oznaki pokazują, wnosi się, że koń ma kurcz pęcherzowy. Leczy się zaś ta choroba następującym sposobem: Daia się koniowi enemy letnie z przegotowanego rumianku i liści topolowych, do których się trochę oleju lnianego przydaie. Daia się te enemy co pół godziny, a do każdéy wysypnie się ieszcze iedna czwarta część lóta kamfory mialko utartéy. Enemy te usmierzaia kurcz, równie iak i kolki, które się zwykle do niego przydaia, i ułatwiaia odchód moczu. Gdyby zaś w dwóch godzinach nie pomogły, daie się koniowi następującego napoiu. W kwarcie wody ugotujesz dwie garście na proch utluczonego siemienia pietruszki, potem precedzisz przez chustkę, a ostudziwszy nieco, przydasz dwa lóty saletry. Lekarstwo to wlewa się koniowi na raz w gardło; a gdyby się bóle nie usmierzyły, powtarza się co dwie godziny; wreszcie konia ciepło trzymać, a gdy jest zimno, derami nakryć należy. Na początku choroby pomaga czasami para gorąca owczéy mierzwy. Tym końcem prowadzi się konia do owczarni i wygrzebuie się dół w mierzwie taki, iżby go w nim postawić można. Iednakże, iezeli to w pół godziny nie pomoże, wzięść się trzeba do wyżéy podanego lekarstwa; a gdyby i to w czterech godzinach nie pomogło, upuszcza się koniowi z karku kwartę krwi. Konie, kurcz pęcherzowy często miewaiące, trzeba paść miękką paszą. Naybardziéy im służy ięczmień zesrótowany, owies, otręby pszenne,

marchew i świeża trawa; gorący zaś paszy, iako to: żyta, bobu, grochu i wyki wcale im się nie daie. Przyczyną téy choroby jest zwykle zaziębienie po mocném zgrzaniu, lub téż, gdy się koniowi w zaprzęgu lub pod wierzchem nie dopuści mokrzyć. Lecz czasami dostaią konie kurczu pęcherzowego, mimo, że na żaden sposób przyczyny odkryć nie można. Srodkiem, zapobiegaiącym téy chorobie, jest zaś to, aby w czasie pracy dozwoić koniowi mokrzyć, a nie zaziębiać go.“ Wtém zawołano Macieia do dworu. Zamknął więc książkę i gospodarze się rozeszli.

ROZMAITOŚCI.

Sposób pewny na krowy, które mleko straciły.

Weź gliny świeżéy, zmieszay zoctem winnym, zrób z tego plaster, przyłóż na wymię i zostaw go 24 godzin, a krowa odzyska mleko; iezeliby czas ten nie był dostateczny, odmień plaster i zostaw go przez dwa albo trzy dni ieszcze.

Maść na rany u owiec.

Iezeli owca iakimkolwiek sposobem zranioną została, czyli skaleczeniu uległa, weź iedną uncę tłustości wieprzowéy, wymieszay dobrze z czterema drachmami węgla, bardzo mialko sproszkowanego, i wysmaruy nią ranę, a pewno się zgoi. Maść ta bardzo jest przydatną, nawet na rany gangrenowatéy natury.